Rok VI. Kraków-Podgórze, Piątek 18 Grudnia 1908 Nr. 291

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie i K. 50 h. (już z dostawą do domu). Na prowincyi: z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 r.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Przewrotność socyalistyczna.

Parlament austryacki został „uratowany“ przez socyalistów. Zasiada ich 89 chłopa w Izbie posłów, stanowią więc (po chrześcijańsko-społecznych) najliczniejszy klub, a choć powaga i znaczenie tego klubu są oczywiście marne, to przecie tam, gdzie chodzi o liczbę głosów, socyaliści odgrywają rolę znaczną, jako że idą ławą. Onegdaj rząd potrzebował kwalifikowanej większości dwu-trzecich głosów do uchwały budżetu w formie wniosku nagłego, grożąc rozwiązaniem parlamentu, jeżliby ta konieczność państwowa nie została uchwalona.

Socyaliści niczego się tak nie lękają jak rozwiązania parlamentu, świadomi, że następne wybory nie wyszłyby na ich korzyść, bo szerokie masy ludności przekonały się dostatecznie, co wart jest nasz socyalizm, i straciły do przywódców zaufanie. Socyaliści tedy głosowali za budżetem i „uratowali“ parlament, to znaczy: swoje mandaty jeszcze na lat pięć.

Powie ktoś: To bardzo pięknie, że socyaliści okazują zrozumienie dla konieczności państwowej i uchwalają budżet. Tak jest, ale gdy się zważy, że mamy tu do czynienia z socyalistami, to krok ich nabiera znamion nadzwyczajnej perfidyi. Wszakże socyaliści mianują się partyą przewrotu, potępiają bezwzględnie obecny ustrój społeczny i obecną formę rządu, odgrywają na swych zgromadzeniach rolę bohaterskich szermierzy „państwa przyszłości“, nieprzejednanych przeciwników obecnego państwa i rządu! Tymczasem w parlamencie zmiękła im bohaterska i nieprzejednana rura — i wrzaskliwi wywrotowcy spełnili krok, który wszędzie w życiu parlamentarnem uważany jest za votum zaufania dla rządu, za akt uznania ustroju państwa: uchwalili budżet!

Ale bo zagrożone były mandaty rudych przewrotowców, więc mniejsza o perfidyę. A o sofistyczne argumenty, tłomaczące naiwnym wyborcom konieczność takiego głosowania, socyalistom przecie nie trudno...

Zaczem p. Daszyński „zawżdy mocny w pysku“ będzie w Ujeżdżalni krakowskiej z dumą gardłował, jaki to on jest bohater rewolucyjny i pogromca rządu! W Wiedniu zaś zapomni o państwie przyszłości i uchwali budżet bar. Bienerthowi...

Niema kłamliwszej, przewrotniejszej partyi jak socyaliści, niema zuchwalszych cyników jak jej przywódcy.

Z KRAJU.

Sprawa soli. Za staraniem Koła polskiego udaje się do Bochni i Wieliczki komisya ministerstwa skarbu z drem Kniaziołuckim szefem sekcyi na czele. Zajmie się ona kwestyą dostawy soli kamiennej dla Wydziału krajowego, który żali się na jakość dostarczanej soli.

Z Bochni. *(Z Rady gminnej. — Wiece bojkotowe. — Wypadki kolejowe. — Dziki rzeźnik).*

Rada gminna uchwaliła jednogłośnie podnieść pensyę burmistrza z 2.000 koron rocznie na 3.600 kor., płacę zaś zastępcy jego z rocznych 1.000 koron na 1.800 koron.

Onegaj odbył się w Bochni w sali Sokoła wiec służby żeńskiej, któremu przewodniczyła p. dyrektorowa Żółkiewiczowa. Referat wygłosiła p. Serwinowa o Wrześni, o wywłaszczeniu ziemi polskiej i o germanizowaniu dzieci. Prof. gimn. Bronowicz wyjaśniał, co to jest bojkot towarów pruskich. Wiec uchwalił odpowiednią rezolucyę.

W dniu wczorajszym odbył się wiec studentów gimnazyalnych w sprawie bojkotu. Wezwano uczniów do kupowania wyłącznie wyrobów krajowych, poczem rozdano między młodzież 500 egzemplarzy „Skorowidza przemysłowego bocheńskiego“.

Od jakiegoś czasu zdarzają się u nas nieszczęścia i katastrofy, szczególnie kolejowe, których ofiarą pada przeważnie służba kolejowa. Oto dnia 10 bm. przejechał pociąg pospieszny nr. 8 (nocny) zastępcę strażnika budki nr. 39 Ignacego Nowaka, między przystankiem Rzezawą a Słotwiną. Ponieważ w nocy wypadku nie spostrzeżono, aż dopiero nad ranem, przez zwłoki nieszczęśliwej ofiary przeszło kilka pociągów.

Tego samego dnia wypadł z pociągu tuż koło stacyi Bochni robotnik wracający z Prus, nazwiskiem Paweł Matras. Nieszczęśliwego, ciężko potłuczonego odwieziono do szpitala miejskiego.

Objaw zdziczenia zdarzył się w tych dniach pod Bochnią we wsi Gawłowie. Tamtejsza gospodyni T. Schmidtowa (Gawłów jest kolonią niemiecką) posłała swego parobka po mięso do miejscowego rzeźnika Jana Klimka. Tenże odebrał koronę od parobka, jednakże mięsa nie chciał mu dać, twierdząc, że Schmidtowa winna mu 2 korony. Kiedy parobek oświadczył, że o tem nic nie wie i zażądał ponownie mięsa, Klimek skoczył do parobka i uderzył go w głowę ciężarkiem kilowym, a gdy ten od uderzenia runął, rozjuszony w swej dzikości rzeźnik, padł na niego i tłocząc go kolanami, bił dalej ciężarkiem po głowie, a następnie pochwyciwszy bezprzytomnego, wyrzucił z domu z dość wysokiego ganku.

Parobka odwieziono do szpitala w Bochni, gdzie walczy z życiem, zaś przeciw zdziczałemu rzeźnikowi, który już za podobny czyn siedział we Wiśniczu dwa i pół roku, wytoczono postępowanie karne, pozostawiając go na wolnej stopie.

Zapobiegliwy desperat. Z Okocima piszą nam: Walenty Serwatka, 26-letni wyrobnik, wróciwszy po 6 letniej tułaczce po świecie do swego rodzinnego gniazda Okocima zgłosił się do browaru bar. Goetza i wręczył urzędnikowi browaru Feliksowi Chabowskiemu prośbę opiewającą dosłownie: „Niech będzie Jasny pan Wielmożny łaskaw to Przeczytać. Serwatka w Okocimie jestem narodzony i wyhowany i rajzowałem po świecie 6 lat, ale się mi to zmierziało mósze sobie życie stracić, bo już nimam tu ani rodziny ani utrzymania żadnego, tak tyle mi żyć długo co i krótko i niech będzie Jasny pan Wielmożny tak łaskaw sprawić mi pogżep. Wyrok śmierci mój Walenty Serwatka“.

Zanim zdołano odczytać tę prośbę Serwatka poszedł na plac przed restauracyą browaru i z rewolweru wymierzył sobie 2 strzały w lewą stronę piersi. Rannego opatrzył lekarz z Brzeska i skonstatował, że życiu desperata nie grozi niebezpieczeństwo, więc „pogżepu“ nie będzie.

Ze Świątnik. (Dokończenie). W dniu 10 grudnia odbyło się zebranie rzemieślników świątnickich celem poinformowania się co do przyczyn upadku przemysłu świątnickiego i znalezienia sposobu sanacyi obecnych stosunków. Jak rzadko licznie zgromadzeni producenci rozpoczęli pod przewodnictwem p. Konopki obrady. W dyskusyi skonstatowano konkurencyę pruską i wsi okolicznych jako główne, niechęć rzemieślników do nowszej techniki, partactwo, niezdolność do oszczędzania i niefachowość kupców, jako poboczne powody depresyi. Wskazano na drożyznę surowca i zupełne zaniedbanie Świątnik przez społeczeństwo. Jako środek zaradczy przyjęto:

1) Zamienić dotychczasową spółkę handlową na wytwórczo-handlową, którąby oparta na niewielkich wkładach objęła wszystkich producentów także z okolicy, o ile stale zechcą się zajmować wyrobem kłódek;

2) Uprosić odpowiednich posłów o poparcie i starać się o znaczniejszą subwencyę państwową lub kraju.

Spółka posiadając poważny kapitał zajmie się hurtownem zakupnem surowca, bo go módz taniej sprzedawać producentom, postara się o zakupno maszyn, by nie odbierając zalet rękodzieła nadać przemysłowi świątnickiemu przymiotu przemysłu fabrycznego; założy magazyny, by módz nawet w czasie stagnacyi produkt zakupować, rozwinie szeroką działalność akwizycyjną, nie zapominając o misyi kulturalnej.

W tym celu wybrano komitet ściślejszy z p. Billym, dyrektorem tut. szkoły ślusarskiej na czele, który ma za zadanie opracować statut projektowany spółki i zebrać wszystkich rzemieślników świątnickich celem rozpoczęcia akcyi i jak najrychlejszego zawiązania spółki.

Zgromadzeni wyraziwszy w jednomyślnie uchwalonej rezolucyi podziękowanie stronnictwu Prawicy narod., w szczególności pp. Konopce i Woyczyńskiemu za życzliwe zajęcie się ich interesami i chęć poprawy stosunków przemysłowych w Świątnikach, opuścili salę obrad pełni nadziei, że i dla nich nastaną wreszcie lepsze czasy.

Oby nadzieja ta nie była płonna!

Na tak szeroką skalę zakreślony plan, do wykonania potrzebuje prócz przewodnictwa ludzi fachowych i rzetelnych, poważnych kapitałów. Czy nadzieja pomocy z zewnątrz nie zawiedzie — zobaczymy. Bądźcobądź jest to jedyna droga wyjścia z niezmiernie krytycznej sytuacyi.

J. D.



Na pograniczu Czarnogóry. (Patrz „Ze świata“).

Ochotnik z Warszawy.

(Z notatnika reportera).

Wczoraj do redakcyi przyszedł gość z Warszawy, nazwijmy go Ciumkiewiczem — bardzo porządny obywatel. Miał jednak minę skwaszoną i smutną — i nie próbował wyciągnąć mnie do Hawełki, jak to zwykł czynić, ile razy przyjeżdżał do Krakowa, lecz zasiadł w krześle redakcyjnem i westchnął.

Zapytałem troskliwie o przyczynę tak smutnej miny.

— At... proszę ja pana — żachnął się. — Co tu gadać! Ot powiem panu poprostu: mój syn jest bardzo zapalony dla słowiańskiej solidarności i pojechał jako ochotnik do Serbii. Nie chciałem pozwolić, bo, jak panu wiadomo, jestem zwolennikiem zdrowego rozsądku, ale chłopak się uparł, tak pozwoliłem. I klnę teraz, klnę, proszę ja pana, bo oto pewnego dnia odbieram list z Wiednia. O, proszę: „Kochany ojczulku. Przyślij mi, proszę bardzo, tysiąc rubli na dalsze koszty podróży i umundurowanie. Twój dzielny syn — „Karol“.

— No i co?

— A no, co było robić? Mam tam trochę papierów wartościowych, zastawiłem, proszę ja pana, i posłałem. Powiedziałem jednak żonie, że odrazu ten projekt mi się nie podobał i że nic dobrego z tego wszystkiego nie wróżę. Aż tu wczoraj drugi list, ale już z Budapesztu: „Kochany tatusiu. Niech tatuś będzie tak dobry i przyśle mi jeszcze tysiąc rubli na kupno konia. Po głębokim namyśle zmieniłem projekt

MARCELI PREVOST.

ŁADNA JULCIA.

11 *(Małżeńska nowela).*

(Ciąg dalszy).

P. S. Zdanie Pepity o panu de Nivert, z którym pewnego wieczora rozmawiała:

„Musi być bardzo zręczny jako kochanek“.

Dobrze... Ale jako mąż?

VII.

Pomysły mamy.

Grudzień, 19...

Baron nie oświadczył się jeszcze o mnie, ale jego „uczucia“ — jak powiada mama — są dla każdego jasne. Radość, że mnie ulokowali, tak dobrze ulokowali, odmładza moich „starych“; już ich nie poznaję. Mógłby ktoś pomyśleć, że to oni pobrać się mają; znowu są zakochani w sobie. Nie ma sprzeczek, niema ostrych uwag o małych wzajemnych słabostkach; czasu, który dawniej na tem przepędzali, używają, by winszować sobie, że mają taką córkę i że takiego zięcia „capnęli“. (Wyraz ten pochodzi od Pepity).

Ja, która ciągle jeszcze jestem nadzwyczajnie myślącą panną, podziwiam Opatrzność, której igraszką są oni: pragną mojego małżeństwa, jak szczęścia dla samych siebie, a gdy ich opuszczę, wesołość i życie ze mną pójdą z domu; wiem o tem... Biedni moi „starzy!“ nie można ich będzie zanadto osamotniać i trzeba ich będzie także nadal bardzo lubić.

A samą siebie chwytam na tem, że rozmawiam z sobą o małżeństwie tak, jak gdyby już ksiądz i notaryusz wszystko przypieczętowali. A przecież nie stało się jeszcze nic nieodwołalnego, początek nawet nie jest zrobiony. Chociaż pan de Nivert prawie mi już wyznał, że mię kocha, to przecież nie powiedział jeszcze, że mnie chce poślubić. Potrzebuję tylko skinąć, a on, ucałowawszy rękę moją, oddali się, ażeby już nigdy nie powrócić... Tak, nic nieodwołalnego... Ale czuję dokoła siebie, dokoła nas owo parcie zdarzeń, które jest oznaką czegoś nieuniknionego. Pan de Nivert nie jest mi koniecznie potrzebny do szczęścia, wolałabym na męża kogoś innego... A jednak wiem na pewno; pan de Nivert będzie moim mężem. Jest to zapisane gdzieś w programie, który Opatrzność dla panny Givernay ułożyła. A więc, niechże tak będzie!

Poddaję się memu nieuniknionemu przeznaczeniu. Jedno mnie tylko niepokoi: chciałabym po zamążpójściu być przyzwoitą kobietą, jak byłam przyzwoitą panną. Ale pana de Nivert nie kocham cieleśnie: to całkiem jasne; nigdy n. p. nie pragnę, ażeby jego usta dotknęły się moich. Takie pożądanie — dlaczegóż nie mam się przyznać? uczuwałam czasami! — tylko zupełnie było to przelotne! gdy rozmawiałam z młodymi mężczyznami pewnego typu... Nawet gdy się zagłębiam w myślach o Maurycym du Bruel, tak się czuję od pewnego czasu, jak gdybym znajdował się obok mnie, całkiem blisko, jak gdyby mnie całował — i to mnie wzrusza nieco... Co będzie, gdy jako baronowa de Nivert jeszcze takie myśli znajdę w swej głowie?

Jednem słowem, czy to nie jest niebezpieczne, poślubić mężczyznę, który nie wywołuje cielesnego podniecenia, gdy się czuje ochotę być podnieconą przez innego?

Poważne pytanie; moja własna wiedza nie wystarcza, by je rozjaśnić. Kogo zapytać o radę? Pepitę? Ona nie zna takich skrupułów... Papę? Zrozumiałby mnie z pewnością, jak nikt inny, a jego pytać nie byłoby dla mnie wcale przykre. Ale on sam w takich wypadkach staje się nieśmiały. Gdy tylko moje małżeństwo przychodzi na stół, nie jako interes, lecz jako sprawa serca, czerwieni się, jąka, odwraca rozmowę. Pozostaje tylko mama... nieszczególnie bystra w analizie kobiecych uczuć! Ale ostatecznie była także młodą panną i została młodą żoną. Kocha mnie, chce mojego szczęścia. I dlatego zapytywałam ją. Mamę „interwiewowałam“.

Znalazłam ją w pokoju przy biurku, zajętą temi nadzwyczajnemi obliczeniami, do których ma manię, zawsze bowiem spodziewa się odkryć przypadkowo, że majątek nasz od ostatniego tygodnia wzrósł o kilka tysięcy franków. Pocałowałam ją, z tyłu podchodząc, w szyję.

Obróciła się z uśmiechem, oddała mi długi pocałunek, powiedziała mi nawet: „Pachniesz przyjemnie“. (Tak jest rzeczywiście).

— Czego chcesz, Julko?

Usiadłam u rogu biurka.

— Mamo — odezwałam się. — Chcę z tobą mówić o ważnych rzeczach.

— O, zgaduję twoje ważne rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i pragnę obecnie wątpić do kawaleryi, ponieważ, jak to tatusiowi pewno wiadomo, Austryacy mają wspaniałą kawaleryę i przewaga będzie po ich stronie. Wreszcie sam tatuś mówił nieraz, że szlachcic bez konia i t. p."

— No, i co pan na to odpowie?

— Właśnie, proszę ja pana, jechałem do Krakowa i przyszedłem tu do pana, aby się naradzić. Pan, jako człowiek praktyczny, niewątpliwie coś mi doradzi.

Po długich naradach postanowiliśmy, że kochający ojciec sprzeda owe papiery i wyśle dzielnemu synkowi żądane pieniądze, jednocześnie jednak wystosuje list treści następującej:

„Kochany synu! Szanuję twój zapał rycerski i posyłam pieniądze, lecz już po raz ostatni. O jedno cię tylko proszę: nie przenoś się z kawaleryi do floty, gdyż na kupno pancernika dla braci Serbów — naprawdę mnie nie stać.

Twój ojciec Pafnucy Ciumkiewicz".

Podziękował mi i weselszy na twarzy zaproponował pójście do Hawełki. Odmówiłem jednak, bo miałem pilną robotę.

Dopiero po wyjściu jego przypomniało mi się, iż obawy są płonne, gdyż w Serbii morza niema... Zrobiło mi się nawet trochę wstyd, lecz wkrótce wytłumaczyłem to sobie. Znajomość geografii nie obowiązuje reportera pisma, nawet tak poczytnego, jak „Nowiny". Wreszcie, jeśli Serbowie będą chcieli wojować na morzu, to mogą je sobie wypożyczyć od sąsiadów Czarnogórców.

Echa demonstracyi lwowskiej.

Senat Uniwersytetu krak. wysłał wczoraj telegram do namiestnika z wyrazem ubolewania z powodu zajścia.

* *

Młodzież krakowska o zajściach we Lwowie. Wczoraj wieczór w lokalu „Związku akad." odbyło się posiedzenie delegatów krakowskich stowarzyszeń akademickich w sprawie zajść na Uniwersytecie lwowskim. — Uchwalono rezolucyę:

„Delegaci krakowskich stowarzyszeń akadem., zebrani na posiedzeniu dnia 16 b. m., uznając w zasadzie potrzebę kreowania osobnego Uniwersytetu ruskiego, a przeciwni utrakwizacyi Uniwersytetu lwowskiego, potępiają postępek młodzieży nar.-dem. we Lwowie, jako formę walki niestosowną i nie odpowiadającą godności akademickiej.

Czytelnia akademicka. Polonia. Przedświt-Haszachar. Spójnia. Związek akademicki. Życie.

W zebraniu wzięły udział wszystkie stowarzyszenia, z wyjątkiem młodzieży wszechpolskiej. Uchwalono również zwołać wiec ogólno-akademicki w tej sprawie po świętach.

Dalsze demonstracye studentów.

Onegdaj wieczorem odbyło się we Lwowie zgromadzenie polskiej młodzieży postępowej w sprawie ostatnich zajść na Uniwersytecie. Uchwalono rezolucyę z potępieniem tych zajść. Ku końcowi zgromadzenia przybyła na nie w wielkiej ilości młodzież narodowo-demokratyczna, jednakże niebawem zgromadzenie opuściła i udała się pod pomnik Mickiewicza, gdzie wygłoszono przemowy, wzywające do dalszych wykroczeń. Znacznie później, około północy, usiłowała grupa studentów narod.-dem. przez ulicę Wałową dojść na plac przed namiestnictwo. U wylotu ulicy wałowej zastąpiła im drogę konna i piesza policya. Studenci śpiewali i wznosili rozmaite okrzyki, a kiedy nie usłuchali wezwania do rozejścia się, lecz usiłowali ponownie przedostać się ku namiestnictwu, policya aresztowała trzech studentów i zaprowadziła na inspekcyę policyjną, skąd ich po spisaniu protokółu wypuszczono na wolną stopę. Uwięzionym towarzyszyli inni koledzy. — Opuściwszy policyę udała się ta sama grupa na ulicę Trzeciego Maja, starając się dojść przed pomieszkanie marszałka krajowego, lecz i tam nie dopuściła ich straż policyjna.

Morderstwo pod Gdowem.

Żona Bebkowicza w Krakowie. — Skradzione dokumenta i fałszywa metryka? — Mania podróżowania. — Szał morderczy.

Morderstwo rabunkowe, dokonane pod Gdowem na osobie woźnicy Kubasza przez rzekomego Bebkowicza, zaczyna się w świetle stwierdzonych pewnych faktów osobliwie przedstawiać, a uwięziony zbrodniarz zdaje się okazywać cechy chorobliwego zwyrodnienia.

Oto wczoraj zgłosiła się w krakowskiej dyrekcyi policyi żona rzekomego Stanisława Bebkowicza, zamieszkała w Witkowicach przy Morawskiej Ostrawie. Jest to była służąca, licząca dopiero lat 20, ale bardzo wynędzniała i znacznie starzej wyglądająca. Poznała swego męża w Podgórzu, gdy tenże był zajęty jako robotnik w odlewarni żelaza w Borku Fałęckim w roku ubiegłym i wyszła za niego jako za Stanisława Bebkowicza, poczem przenieśli się do Witkowic, skąd mąż jej nagle bez pożegnania zniknął w pierwszych dniach grudnia b. r.

Agent policyjny odprowadził Bebkowiczową, która o morderstwie nie była jeszcze poinformowaną a od policyi krakowskiej chciała tylko zasięgnąć informacyj o zaginionym mężu, do aresztu śledczego, gdzie jej przedstawiono uwięzionego Bebkowicza. Na wyrzuty żony, iż ją porzucił, Bebkowicz jął prosić żonę o przebaczenie, przyczem oświadczył, że nie wie, dlaczego właściwie uciekł z Witkowic.

Bebkowiczowa pozostała w Krakowie i zamieszkała u krewnego swego, malarza pokojowego Z.

Śledztwo przeciw Bebkowiczowi prowadzi, jak donieśliśmy sędzia dr Nowotny.

Identyczność mordercy nie została jeszcze zbadana; śledztwo atoli wykazało że morderca podał *fałszywe* imię i nazwisko, „Stanisław Bebkowicz" na podstawie dokumentów, które prawdopodobnie ukradł prawdziwemu Stanisławowi Bebkowiczowi. Morderca podaje obecnie, że nazywa się Antoni Gelesz, jest Czechem, a z zawodu czeladnikiem piekarskim. Ożenił się w ubiegłym roku w Podgórzu, i w tym celu przedłożył sfałszowaną metrykę urodzenia Stanisława Bebkowicza.

Z Podgórza też donoszą nam, że Gelesz *alias* Bebkowicz wiódł życie niespokojne, nigdzie długo nie zagrzewał miejsca lecz porzucał bez przyczyny pracę w fabrykach, mimo że dobrze zarabiał i tułał się po świecie, trawiony widocznie jakimś chorobliwym niepokojem czy manią podróżowania.

Wyniki sekcyi, która wykazała, iż ś. p. Tomasz Kubasz został przez Bebkowicza-Gelesza zamordowany scyzorykiem, również dają rzeczoznawcom do myślenia, wskazując, iż morderca, który zresztą sprawia wrażenie człowieka spokojnego, mordował swego towarzysza z niezwykłą wściekłością, skoro na ciele ofiary stwierdzono przeszło trzydzieści ran.

Dalsze śledztwo w toku.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Ojciec i Syn".
Teatr ludowy: Zamknięty.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej

Prezydent miasta, dr Leo przez dwa ubiegłe dni bawił w Wiedniu celem uzyskania od rządu „dalszej zniżki czynszu akcyzowego. Niestety zabiegi nie odniosły skutku.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Sekcya przyjęła ofertę p. Tabora na dostawę obuwia dla straży pożarnej. Po rozpatrzeniu wszystkich opracowanych projektów na budowę ustępów publicznych w mieście uchwaliła sekcya budowę 4 nowych podziemnych ustępów poza budynkiem Sukiennic, w ten sposób, że dwa będą od strony północnej, a dwa od południowej, wzdłuż ścian Sukiennic. W tym celu wezwała sekcya budownictwo miejskie, aby przedłożyło plany i kosztorysy. Dalej uchwalono budowę dwóch nowych ustępów na Plantach. Sekcya przyjęła do wiadomości uchwałę magistratu co do urządzenia szybów śniegowych na kollektorze, jakich dyrekcya budownictwa dróg wodnych ma budować.

Jubileusz zasłużonego pedagoga. Ku uczczeniu 30-letniej, pełnej zasług i poświęcenia, pracy nauczycielskiej dyrektora gimn. Sobieskiego, radcy Sołtysika, urządziło dzisiaj rano o g. 9 i pół grono nauczycielskie tegoż gimnazyum uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział koledzy-dyrektorzy innych gimnazyów, młodzież z gimn. Sobieskiego, jak również jubilat wraz z rodziną. Chór młodzieży pod batutą p. Świerzyńskiego odśpiewał stosowne do uroczystości pieśni. Nabożeństwo odprawił katecheta z gimn. Sobieskiego, ks. Sinda, w asystencyi duchowieństwa.

Wieczorem dziś o g. 5 i pół odbędzie się w salach starego teatru uroczysty wieczorek, na program którego złożą się produkcye muzyczne, choralne oraz deklamacye.

Ruch przedświąteczny. Zbliżające się święta ożywiły znacznie ruch w sklepach i na targach krakowskich; skrzętne gosposie zawczasu zaopatrują się we wszystko aby nie zapomnieć niczego z tylu różnych różności potrzebnych na święta.

Pamiętający o tem nasi kupcy urządzili swe sklepy tak aby każdy mógł dostać czego pragnie. Piękne wystawy gwiazdkowe gromadzą tłumy widzów, wśród których najwięcej jest dzieci, podziwiających różne błyskotki na choinkę. Zajętym mamusiom przypominają ciągle te przyjemniaczki „czy będzie drzewko", „czy duże" i t. d. Rynek główny zamienił się jak corocznie w las choinek, który w miarę zbliżania się wilii, maleje a w końcu za parę dni zniknie, tak prędko, jak wyrósł. Po drugiej stronie Sukiennic ustawili swe budy przekupnie różnych, wabiących oczy naszych milusińskich, łakoci i ozdób na drzewko.

Dyrekcya kolejowa wydaje już po kilkadziesiąt kart ulgowych dziennie na wyjazd dla młodzieży szkolnej dążącej na święta do rodziców.

Ankieta dorożkarska. Na onegdajszej konferencyi w magistracie delegaci dorożkarscy zgodzili się w zasadzie, aby kwestyę taryfy w obrębie miasta traktować łącznie z taryfą w obrębie Wielkiego Krakowa i ujednostajnić ją. — Stowarzyszenie dorożkarzy opracuje szczegóły tej taryfy i przedstawi je magistratowi, przyczem zwołana zostanie ankieta w tej sprawie, przy udziale przedstawicieli policyi i starostwa krakowskiego. Ankieta powyższa ma być zwołaną w najbliższym czasie.

Wybory do Wydziału zawiadowczego okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie.

W dniu 16 b. m. odbyły się w sali konferencyjnej Rady m. pod kierownictwem radcy magistratu dr. A. Schlichtinga, wybory do powyższego wydziału z grupy pracodawców asesorów sądu przemysłowego. Wybrani zostali członkami M. Kirschner majster kraw., Z. Siemek, majster kraw., H. Statter, restaurator. Zastępcami trzej majstrowie kraw. L. Braciejowski, M. Schauner i H. Wildstosser.

Koncert J. Thibaud. Znakomity skrzypek francuski, J. Thibaud, z którym dyrekcya koncertowa zapozna w dniu jutrzejszym publiczność krakowską, wykona następujący program: 1) Haendel: Sonata A-dur, na skrzypce i fortepian. 2) Lalo: Symfonia hiszpańska. 3) Bach: Chaconne. 4) Saint-Saens: a) Havanise, b) Rondo capriccioso. — Na fortepianie towarzyszyć będzie artyście wyborna akompaniatorka p. Z. Dawidsonówna. Drzwi do sali będą zamknięte podczas całej sonaty Haendla i Symfonii Lalo. Niewielką ilość pozostałych biletów sprzedaje kasa Starego Teatru.

Występy gościnne C. Danielewskiego. Dzisiaj we czwartek 4-aktowa operetka p. t.: „Gołe panny" C. Danielewskiego. W operetce tej wystąpi sam autor odgrywający rolę Mroczkowskiego. W akcie drugim odśpiewa nowe kuplety „Ha-ka-te". Operetka ta ściągnęła na wtorkowej premierze tłumy publiczności, które wypełniły salę po brzegi.

Uroczysty wieczór ku czci N. M. P. z Lourds, urządzony staraniem Sodalicyi nauczycielek, odbył się onegdaj w sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, przy bardzo licznym współudziale publiczności. Rozpoczął go ks. Bratkowski świetnie wypowiedzianą prelekcyą o historyi cudownej Matki Boskiej w Lourds, oraz o cudach, jakie u jej stóp w ciągu pół wieku miały miejsce. — Po odczycie nastąpiły produkcye z artystycznym występem znanego śpiewaka prof. Stanisława Bursy na czele. Ceniony artysta ten odśpiewał 2 pieśni do Matki Boskiej, a to słynne „Ave Miaria" Schubertha, oraz prześliczną i rzewną pieśń Kazimierza Kratzera „Niebios Królowo", zbierając oklaski należne mu, jako dystyngowanemu śpiewakowi i najwybitniejszemu dziś wśród wykonawców pieśni religijnych.

Obok p. Bursy popisywała się jedna z młodocianych jego uczennic p. Marya Czarnekówna, odśpiewaniem prześlicznej pieśni Moniuszkowskiej mało u nas rozpowszechnionej „Wezwanie Maryi". P. Czarnekówna, posiada głos niezwykle miły o iście aksamitnem dźwięku, silny i doskonale już przygotowany w szkole prof. Bursy. — Ładnie zarówno pod względem technicznym, jak pod względem deklamacyjnym odśpiewaniem nie łatwej pieśni, ujawniła wszystkie zalety wybornej szkoły, w której się kształci i zbierała rzęsiste oklaski. Odśpiewaniem pięknego „Zdrowaś Marya!" Kalliwody na dwa głosy przez p. Bursę i p. Czarnekówny zakończono wieczorek, do którego ożywienia niemało przyczyniła się poprawna deklamacya p. Drozdowskiej. Akompaniament spoczywał w ręku p. Maryi Bursowej. *Sz.*

Gwiazdka dla żołnierzy. W ostatnich czasach podniosło grono tutejszych obywateli myśl zakupna podarków gwiazdkowych dla oddziałów wojskowych wysłanych do Bośni, Hercegowiny i południowej Dalmacyi. W kołach wojskowych zrealizowano już ten projekt i prawie wszystkie załogi w Austryi urządzają na ten cel koncerty, tombole, wieczorki etc. Pięknej myśli należy szczerze przyklasnąć, bo jakże rozradują się serca naszych żołnierzyków, gdy na święta otrzymają dowody pamięci ze strony krewnych i znajomych. Spodziewać się należy, że społeczeństwo nasze, czułe na ciężką dolę przebywających poza krajem żołnierzy, nie poskąpi datków na ten cel. — Komenda I go korpusu krakowskiego zajmie się dostawieniem przesyłek do rąk żołnierzy.

Opłatki pruskie. Do czego dochodzi już niedołęztwo i brak zrozumienia obowiązków narodowych w pewnych sferach mamy świeży i rażący przykład na opłatkach. „Straż Polska" dowiedziała się, że nadchodzą obecnie z Prus do Galicyi całemi pakami opłatki zamówione przez organistów. Zbadawszy sprawę, posiadając adresy pewnej liczby zamawiających, „Straż Polska" odniosła się do księży proboszczów z zapytaniem, czy się to stało za ich wiadomością. Do tej chwili kilku księży proboszczów sam fakt listownie potwierdziło, wyrażając przytem szczere swe ubolewanie nad postąpieniem organistów i zapewniając, że na przyszłość położą tamę temu niezdrowemu objawowi. Rzeczywiście trudno chyba o większy skandal, jak to, abyśmy podczas tradycyjnej uczty wigilijnej łamali się opłatkami pruskiemi.

Należałoby, aby publiczność przy nabywaniu opłatków zwracała uwagę na ich pochodzenie. Opłatki pruskie są bardzo gładkie, lśniące, przeźroczyste, bez żadnych napisów. Wyciski na nich składają się z 2 kó większych i 2 mniejszych. Jeden z wycisków przedstawia Dzieciątko Jezus, siedzące na sianie pod choinką.

Na cześć dyr. poczty p. M. Sas Bilińskiego z okazyi odznaczenia go tytułem radcy rządu odbył się 16 bm. bankiet w Klubie pocztowym. W bankiecie wziął udział cały personal urzędniczy urzędów poczt. w Krakowie a nadto liczni delegaci zamiejscowych urzędów jak: Zakopane, Tarnów, Bochnia, Szczakowa i t. d., niemniej zastępcy innych dykasteryj urzędn. oraz krak. Tow. Wzaj. ub.

W gustownie ubranej sali Klubu poczt. zasiadło przeszło stu kilkudziesięciu uczestników biesiady. Szereg toastów rozpoczął zastępca dyr. poczty p. adjunkt Gawacki. Następnie toastował p. Kante, ofic. poczt. i dr R. Sikorski, sekretarz mag., którzy podkreślili w swych mowach zasługi radcy Bilińskiego, jako dyrektora poczt.

Radca Biliński dłuższym toastem na cześć instytucyi pocztowej dziękował za życzenia i niezasłużone, według mowcy, pochwały.

Liczne toasty zakończył dr Sikorski staropolskiem „Kochajmy się". Zabawa o nastroju serdecznym, wśród dźwięków muzyki wojskowej 56 p. p., przeciągnęła się do późnej nocy.

Kalendarzyk muzyczny wydany staraniem księgarni E. Wendego w Warszawie, pojawił się w handlu księgarskim starannie ułożony przez Marcelego Wildena. Wydawnictwo to, pierwsze tego rodzaju w polskiej literaturze kalendarzowej, zostanie niewątpliwie sympatycznie przyjęte przez muzyków, którzy dotąd zmuszeni byli posługiwać się podobnemi wydawnictwami niemieckiemi. — Zgrabnego kieszonkowego formatu wydawnictwo posiada oprócz callendarium, doskonale zestawione tabelki na rozkład nauki dla pedagogów muzycznych udzielających lekcyj już to prywatnie już to w konserwatoryach, oraz tabelki na kontrolę finansową udzielanych lekcyj. Pozatem starannie i pracowicie zestawiony dział statystyczno-informacyjny dotyczący instytucyj muzycznych wszystkich miast i miasteczek całej Polski. Informacye np. dotyczące instytucyj i szkół muzycznych krakowskich, jak niemniej adresy muzyków krakowskich itd., zestawiony jest doskonale z uwzględnieniem nawet niektórych zmian jakie zaszły w czasach ostatnich. Nowemu wydawnictwu, które winno znaleźć się w ręku nietylko muzyków lecz wszystkich wogóle muzykalnych ludzi życzyć należy powodzenia. *stab.*

Włamanie. Odnośnie do notatki podanej wczoraj o włamaniu do sklepu p. Béze w Sukiennicach otrzymaliśmy bliższe szczegóły, a mianowicie, że na skutek doniesienia do policyi o kradzieży rozpoczęły organa policyjne natychmiastowe dochodzenia w tej sprawie, która ze względu na wykonanie dawała wiele do myślenia.

Do wyjaśnienia zarządzono komisyę śledczą złożoną z prokuratora dra Cięglewicza, sędziego dra Krzyżanowskiego i komisarza policyi p. Krupińskiego, oraz dwóch znawców-ślusarzy. Komisya znalazła wiele zawiłych okoliczności, rzucających osobliwe światło na całą sprawę. Śledztwo w toku.

Nieszczęśliwy wypadek. Na przechodzących wczoraj o godzinie 5 po południu koło wozów naładowanych deskami w magazynach kolejowych, 60 letniego Michała Ślibarskiego i Mateusza Kurdziela, spadły z jednego wozu deski i przywaliły obydwóch. — Ślibarski i Kurdziel doznali złamania nóg, nadto obaj silnie się potłukli. Po wydobyciu ich z pod desek zawezwano Pogotowie ratunkowe, które po założeniu tymczasowego opatrunku przewiozło ich na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Z kroniki wypadków. Dzisiaj w nocy po godz. 12-tej zgłosił się na stacyę ratunkową 32-letni handlarz owoców, Samuel Reinkraut, którego pobili jacyś żołnierze, w szynku przy ul. Szerokiej. Reinkraut otrzymał bagnetem dwie znaczne rany na karku i głowie.

Służący u p. Raczyńskiego przy ul. Kanoniczej l. 14, 24-letni Michał Kubik poparzył sobie obie ręce benzyną, która wybuchła z maszynki.

Müllera 38-letniego rzeźnika z Prądnika Czerwonego pogryzł rozdrażniony wieprz i odgryzł mu 4 palce u ręki lewej. Wszystkich opatrzyło Pogotowie.

Z Podgórza. Przedświąteczna loterya gospodarcza na cele Ochronki i Kuchni ludowej w Podgórzu odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 3 po południu w sali „Sokoła" podgórskiego.

Komitet Pań pod przew. hr. Starzeńskiej dokłada wszelkich starań, ażeby ilością i doborem fantów dać sposobność każdemu z uczestników loteryi otrzymania ładnych i cennych wygranych.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Don Kiszot", widowisko fantastyczne w 5 obrazach, A. Walewskiego.

Otwarcie tureckiego parlamentu.

Telegramy „Nowin".

Konstantynopol. Do Konstantynopola przybyło dotąd 190 deputowanych, z tych jest 80 Młodoturków i tyluż zwolenników młodotureckiego komitetu.

Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza ostateczny oficyalny program otwarcia parlamentu. — Wjazd sułtana do parlamentu, jak donoszą dzienniki, nastąpi przez Perę. — Szczupłość lokalu, w którym mieści się parlament, daje się bardzo przykro odczuwać. Również urządzenie parlamentu i organizacya służby mają wielkie braki.

Z okazyi otwarcia parlamentu rozpoczęto się przystrajanie ulic. Doyen ciała dyplomatycznego ambasador Marschall zaprosił misye dyplomatyczne, by dziś wywiesiły flagi na swych gmachach i je iluminowały.

Konstantynopol. Dotąd nadeszły wiadomości o 206 wyborach. Wybrano 161 mahometan, z tych 106 Turków, 28 Arabów, 24 Albańczyków i 3 Kurdów; dalej 41 chrześcijan, z tych 23 Greków, 9 Armeńczyków, 4 Bułgarów, 3 Serbów, 1 Wołocha, 1 Maronitę; wreszcie 3 Izraelitów i 1 Druzyjczyka. Z 15 arabskich i kurdyjskich sandżaków, jako też i z Dibry w wilajecie monastyrskim nie nadeszły jeszcze wiadomości o rezultacie wyborów.

Konstantynopol. Dziennik *„Tanin"*, którego naczelny redaktor jest członkiem Izby posłów, daje wyraz nadziei, że tureckiemu parlamentowi na jego pierwszej sesyi uda się załatwić kwestyę bośniacko-hercegowińską i bułgarską. Dziennik omawia wojskowe zbrojenia się Austro-Węgier, które mają na celu demonstracyę i wywarcie nacisku na opinię publiczną. Stwierdza, że Austro-Węgrom nikt nie zagraża. Zbytecznem jest jeszcze raz podkreślać pokojowe zamiary Turcyi.

Omawiając pertraktacye Austro-Węgier z Turcyą, pisze *„Sabah"*, że Austro-Węgry przez oświadczenie co do uznania praw Turcyi przygotowały podstawę do porozumienia. Nie pragniemy nigdy poróżnienia się z sąsiadami, jeżeli oni będą szanowali nasze prawa.

Konstantynopol. Dzienniki zamieszczają entuzyastyczne artykuły z powodu otwarcia parlamentu. Z zadowoleniem przyjmowane są depesze powitalne europejskich parlamentów. Gmachy urzędowe i publiczne, a nawet niektóre ulice udekorowano. Garnizon wraz z wychowankami szkół tworzy szpaler, ustawiony głównie na placu przed parlamentem z kapelami na czele. Pogoda śliczna. Ruch olbrzymi. Z prowincyi przyjechało wiele obcych.

Sprawy bałkańskie.

Zbrojenia Serbii.

Belgrad. „Stampa" dowiaduje się, że wczorajsza Rada ministeryalna zajmowała się żądaniem ministra wojny, co do udzielenia dalszego kredytu na zbrojenia w sumie **jedenastu milionów denarów.**

„Truba" donosi, że w kołach wojskowych omawiają sprawę drugiego powołania rezerwy.

Serbia gotowa!

Sofia. Ostatnie wiadomości nadchodzące tu z Serbii każą przypuszczać, że zbrojenie i kompletowanie armii serbskiej wskazuje na to, że Serbia już w najbliższym czasie planuje najście na Bośnię. **Wszystkie pułki stoją na stopie wojennej, wszystkich rezerwistów powołano już pod broń.** Prócz tego formują się korpusy ochotnicze, agitatorzy uwijają się po całym kraju i rozpuszczają pogłoski, że wojska austryackie nie są przygotowane do wojny podczas zimy i że Austrya w tej porze roku wojny by nie wytrzymała.

Odpowiedź Rosyi na notę Austryi.

Londyn. Do „Timesa" telegrafują z Petersburga: Treść rosyjskiej odpowiedzi na notę austro-węgierską ustanowioną została po naradzie Iswolskiego z angielskim i francuskim ambasadorem. Odpowiedź podnosi wyraźnie, że zgoda Rosyi odnosi się tylko do *modus procedendi*, **bez przesądzania punktów programu konferencyi.**

Austrya płaci!

Wiedeń. Bar. Aehrenthal ofiaruje już Turcyi 50 milionów franków odszkodowania, Turcya żąda 150 milionów. Rokowania toczą się dalej.

Z Rady państwa.

Sytuacya parlamentarna.

Bar. Bienerth po szczęśliwem przeprowadzeniu uchwały o budżecie, czyni najusilniejsze zabiegi, aby Izba uchwaliła także jako **wniosek nagły** ustawę upełnomacniającą rząd do zawarcia traktatów handlowych, zwłaszcza traktatu handlowego z Serbią, upływającego z dniem 1 stycznia. Jednakowoż zdaje się, że bar. Bienerth uzyska potrzebną większość do parlamentarnego załatwienia sprawy. Wszystkie wielkie stronnictwa zgodziły się już na nagłość.

Ze względu na powyższą sprawę oraz ze względu na konieczność załatwienia szeregu drobniejszych spraw, **sesya parlamentu potrwa zapewne aż do wtorku 22 grudnia.**

Sprawa aneksyi.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu dyskusyi poseł Niemetz (soc.) zarzucał, że dokonano aneksyi bez zapytania się ludności i reprezentacyi parlamentarnych w Austryi i na Węgrzech.

Podnosi konieczność udziału Austryi w konferencyi, aby wszelkiemi siłami zapobiedz wojnie. Domaga się demokratycznej konstytucyi i samorządu dla Bośni i Hercegowiny, wreszcie oświadcza, że socyaliści głosować będą przeciw aneksyi.

Poseł Malik imieniem Wszechniemców stanowczo wystąpił przeciw aneksyi.

Poseł Klofacz odpiera w ostry sposób zarzuty podniesione przeciw niemu przez prasę wiedeńską z powodu jego podróży na Bałkan i oznacza je jako oszczerczе. Oświadcza, że podróż do Belgradu i Sofii podjął jako zawodowy dziennikarz w celach informacyjnych. Zwraca się przeciw przypisywanym czeskiemu narodowi zamiarom zdrady stanu i oświadcza, że nie jest winą Czechów, jeżeli nie znajduje się u nich miłości do Austryi. Głównem złem jest to, że Austrya musi być za wszelką cenę niemiecką; w tem leży powód, dlaczego austryacka polityka wszędzie na zewnątrz spotyka się z niedowierzaniem. W Austryi nie można dzisiaj rządzić ani przeciw Niemcom ani przeciw Słowianom.

Mowca pragnie zdobycia Bałkanu pod względem gospodarczym. Historyczną misyą Austryi na Bałkanie jest popierać konfederacyę państw bałkańskich. Przyjaźń z Niemcami sprowadza dla Austryi tylko szkody, ponieważ wszędzie budzi podejrzenie, że Austrya jest tylko przednią strażą wszechniemieckiej idei. Bośnia i Hercegowina mogą jedynie jako samodzielne kraje przyłączyć się do unii personalnej.

Przytem jednakże zmienia się formacya państwa jako dualistycznego, a w tym wypadku Czechom przysługuje głos. Parlament ludowy żąda od naszej zagranicznej polityki pokoju, nie wojny, pragnie jednakże równocześnie tem większego rozwoju gospodarczego. Ponieważ jednak dzisiejsza polityka sprzeciwia się tej tendencyi, ponieważ wskutek aneksyi bez poprzedniego rozwiązania kwestyi czeskiej zostanie zmienioną formacya państwowa, mowca i jego stronnictwo jako demokraci i Słowianie głosować będą przeciw przedłożeniu.

Przemawiali pos. Perics (Chorwat) za aneksyą i pos. Baljak (Serb) przeciw.

Posiedzenie czwartkowe.

Bar. Bienerth o sytuacyi bałkańskiej.

Wiedeń. W Izbie posłów prez. min. Bienerth odpowiada na interpelacyę pp. Adlera i tow. i Klofacza i tow. w sprawie sytuacyi zagranicznych i bojkotu austryackich towarów w Turcyi. Minister oświadcza na podstawie informacyi, otrzymanych od ministra spraw zagranicznych, że rząd **europejskiej sytuacyi niema powodu uważać za wzbudzającą obawy.** Różnice nie są tego rodzaju, aby się nie dały wyrównać w drodze rokowań dyplomatycznych. **O niebezpieczeństwie wojny można tylko o tyle mówić, o ile Serbia i Czarnogóra poczyniły jakieś zarządzenia.**

One spowodowały rząd austro-węgierski do opuszczenia spokojnego i wyczekującego stanowiska. Zarządzenia zarząd wojskowego, zwiększające załogę na granicy, poczyniono jednak w jak najskromniejszych rozmiarach i **mają na celu tylko obronę granic, z wykluczeniem jakiegokolwiek charakteru agresywnego.** Co do obecnego stadyum ruchu **bojkotowego w Turcyi, to nie doznał on osłabienia.** Rząd jednak na swoją notę otrzymał od Turcyi zadowalającą odpowiedź, rokowania w sprawie aneksyi zostały znów podjęte i jest też nadzieja ekonomicznego porozumienia.

Dalej baron Bienerth odpowiadając na interpelacyę Pernerstorfera, oświadczył, że Austrya nie może się mieszać do sprawy węgierskiej reformy wyborczej.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad aneksyą Bośni. Bar Bienerth uzasadnia stanowisko monarchii. Aneksya była konieczna. Co do prawnopaństwowego stanowiska Bośni i Hercegowiny zaznaczyć trzeba, że Austrya conajmniej tesame prawa do Bośni posiada, co Węgry.

Rozłam w obozie czeskim.

Wiedeń. „Narodni Klub" czeski, łączący wszystkie frakcye czeskie (prócz socyalistów), został wskutek wczorajszego głosowania nad budżetem rozbity. Czesko-kat. grupa nie poddała się uchwale głosowania przeciw budżetowi. Wobec rozbicia Klubu kilku posłów podjęło zabiegi w celu nowej konsolidacyi.

Pos. Stransky (młodoczech) stara się połączyć wszystkich posłów czeskich, z wyjątkiem czeskich klerykałów, w jeden klub. Z drugiej strony pos. Klofacz chce stworzyć klub, w którymby połączyli się opozycyoniści czescy. Ani jednej, ani drugiej akcyi nie biorą poważnie. Natomiast możliwem jest, że staraniom posłów Udrżala i Klofacza uda się stworzyć wspólny klub czeski w jakiejkolwiek formie. Wśród Czechów objawiają się obecnie prądy, zdążające do odwrotu od dotychczasowej polityki, która naraziła Czechów na zupełne odosobnienie w parlamencie.

Telegramy „Nowin".

Burzliwe sceny.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy podczas obrad nad przedłożeniem w sprawie wsparć dla ofiar teroryzmu, przyszło do nadzwyczaj burzliwych scen, a nawet do bójki. Prawica opuściła salę. W końcu prezydent Chomiakow zgłosił swą dymisyę. W nocy odbędzie się posiedzenie, na którem oczekują wyjaśnienia, czy prezydent będzie obstawać przy swem postanowieniu.

Wrzody ces. Wilhelma.

Berlin. *(Tel. wł. „Nowin")*. Ze źródła bezpośredniego, dworskiego, donoszą: Ostatnia kilkodniowa choroba ces. Wilhelma nie była ani katarem, ani chrypką, ale powtarzającym się chorobliwym objawem, mianowicie: **wrzody w gardle.** Wiadomo, że cesarz ma lewą rękę uwiędłą i dręczą go wycieki w uszach, które podobno pewien nacisk na mózg wywierają. Do tych dolegliwości przybyły powtarzające się wrzody w gardle. Są one dotąd, według orzeczenia lekarzy natury nie złośliwej. Lecz trzeba sobie przypomnieć, że przez długi czas tak samo oceniano gardlaną chorobę ces. Fryderyka.

Lekarze są przekonani, że ces. Wilhelm jest w tej mierze dziedzicznie obciążony. Czy to obciążenie nie przejdzie w stan złośliwy, ani twierdzić, ani przeczyć nie można. Rodzina cesarska jest mocno zaniepokojona, a cesarz ulega naprzemiany rozdrażnieniu i depresyi.

ZE ŚWIATA.

Na pograniczu Czarnogóry. Z Serbii i z Czarnogóry nadchodzą znów alarmujące wieści. O ile Austrya z Turcyą jest na drodze do porozumienia, o tyle między Serbią a Austryą sytuacya napręża się coraz bardziej. Austrya, w przewidywaniu możności starcia poczyniła też, jak wiadomo, wszystkie potrzebne militarne zarządzenia. Całe pogranicze Bośni i Hercegowiny pokryte jest siecią austr. fortów i posterunków wojskowych, jeden z takich posterunków, rodzaj blokhauzu w górach, przedstawia według fotografii nasza rycina. Służba żołnierzy w górach jest ciężka, zwłaszcza teraz w czasie zimy; ale ci żołnierze którzy stacyonowani są w miastach, chwalą sobie bardzo życie w Bośni. — Pokazano nam list żołnierza z 13 pp. z Mostaru, pisany do rodziny, w którym pisze z zachwytem, że litr dobrego wina kosztuje tylko 8 ct.

Powyżej, na drugiej rycinie widzimy Czarnogórców, śledzących ze szczytów skał ruchy oddziału austryackiego i opatrujących ciężkie działa, wymierzone na miasto Kotor, (Cattaro).

Czarnogórcy są wszyscy świetnymi strzelcami.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

507 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Rzekłbyś, że to jest pokój pogrzebowy; na około same obicia, lub czarne, biało obszyte, firanki. Nie było tam żadnego innego sprzętu, prócz czarnej marmurowej konsoli.

Na tej konsoli stała szkatułka z kutego żelaza z XVII. wieku, dziwnej ażurowej roboty, śmiało powiedzieć było można, prawdziwie stalowa koronka.

Samuel, obróciwszy się do Rodina, który, ocierając sobie czoło brudną chustką, oglądał się wokoło siebie bardzo ciekawie, ale bynajmniej nie przestraszony, rzekł doń:

— Wola testatora, jakkolwiek śmieszną wydać się panu może, jest święta... co do mnie... spełnię co do joty... jeżeli pan zechcesz.

— Nic nadto słuszniejszego — odrzekł Rodin — ale cóż my tu robić będziemy?

— O tem dowiesz się pan niebawem. Jesteś pełnomocnikiem jedynego spadkobiercy, pozostałego przy życiu z rodziny Rennepontów, księdza Gabryela de Rennepont.

— Tak, panie, i oto są moje dowody — odpowiedział Rodin.

— Żeby nie tracić napróżno czasu — rzekł Samuel — zanim przybędzie urzędnik sądowy, pokażę panu inwentarz gotówki spadku Rennepontów, zamkniętego w tej żelaznej szkatułce; kapitał podniosłem wczoraj z Banku Francuskiego.

— Tu są pieniądze! — zawołał Rodin skwapliwym głosem, biegnąc ku szkatułce.

— Tak, panie — odpowiedział Samuel — oto ich spis; sekretarz pański będzie czytał sumy, a ja pokazywać będę ich dowody, po porządku przeglądać je panowie będziecie, a potem złożę znowu do szkatułki, którą oddam panu wobec urzędnika.

— Wybornie ze wszech względów — rzekł Rodin.

Samuel podał spis panu Cabocini, zbliżył się do szkatułki, przycisnął sprężynę, której Rodin dostrzedz nie mógł; ciężkie wieko podniosło się i w miarę, jak Cabocini, czytając spis, wymienił jaką sumę, Samuel pokazywał jej dowody Rodinowi, który, dokładnie je obejrzawszy, oddawał napowrót staremu żydowi.

Sprawdzenie to odbyło się bardzo prędko, gdyż, jak wiadomo, ogromne te sumy z osmiu tylko składały się tytułów i z dopełnienia, wynoszącego pięć kroć sto tysięcy franków w biletach bankowych.

Gdy Rodin przeliczył ostatni z pięciuset bankowych biletów tysiąc frankowych, oddając je Samuelowi rzekł:

— Właśnie tak jest.. ogółem: dwieście dwanaście milionów sto siedmdziesiąt pięć tysięcy franków.

Wystawić sobie można, jaka opanował go mściwa z radości duszność, jaki uczuł urok szczęścia, gdyż na chwilę zatrzymał się w nim oddech, zamknęły się oczy, tak, iż musiał oprzeć się na ramieniu Caboiciniego, mówiąc doń pomieszanym głosem:

— To szczególniejsza.... mniemałem, że wytrwalszy będę na wszelkie wzruszenia. Lecz to, którego teraz doznaję, jest nadzwyczajne.

I naturalna siność Rodina powiększała się i tak się zaczął trząść konwulsyjnie, iż p. Cabocini, przytrzymując go, zawołał:

— Drogi panie... upamiętaj się... uspokój się... nie trzeba dozwalać tak dalece unosić się urokowi szczęścia.

Niemy świadek tej sceny, Samuel uśmiechnął się, i on także z miną tryumfującą zamknął szkatułkę za pomocą sekretu, który jemu tylko był wiadomy.

Ten szczęk metaliczny powołał Rodina z całej wysokości pychy do rzeczywistości życia; rzekł więc do Samuela krótko:

— A więc do mnie należą te miliony.

I wyciągnął niecierpliwie chciwe ręce do żelaznej szkatułki, jak gdyby chciał ją wziąć w posiadanie, przed przybyciem urzędnika.

Lecz wtedy i Samuel z kolei zmienił się: złożywszy ręce na krzyż, wyprostowawszy pochyloną wiekiem postawę, okazał się imponującym, groźnym; oczy jego, coraz żywsze, rzucały błyskawice gniewu i zawołał uroczystym głosem:

— Ten majątek, z początku mała cząstka dziedzictwa najszlachetniejszego z ludzi, którego intrygi nędznych wrogów przywiodły do samobójstwa... ten majątek, stawszy się monarszym majątkiem, dzięki rzadkiej poczciwości trzech pokoleń wiernych sług... nie będzie nagrodą kłamstwa, obłudy... i zabójstwa. Nie, nie... Bóg w swej wiecznej sprawiedliwości nie chce tego.

— Mój panie, co mówisz o zabójstwie? — zapytał zuchwale Rodin.

Samuel nie odpowiedział; tupnął nogą i wyciągnął lekko rękę ku głębi sali.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.